Nowe zimne wojny: zmierzch złudzeń i chińska gra o potęgę



AUTOR

Fundacja Dobre Państwo

STRESZCZENIE / ABSTRACT

Artykuł stanowi głęboką analizę współczesnej rywalizacji geopolitycznej, definiowanej jako 'nowe zimne wojny'. Autor demontuje intelektualną architekturę epoki jednobiegunowej, wskazując na błędne założenia Zachodu dotyczące automatycznej demokratyzacji poprzez integrację gospodarczą. Tekst szczegółowo opisuje ewolucję chińskiej strategii pod wodzą Xi Jinpinga, która przeszła od ostrożnego budowania potencjału do otwartego kwestionowania amerykańskiej hegemonii. Kluczowym elementem tej gry o potęgę jest fuzja sektora cywilnego i wojskowego, a także dominacja w obszarze technologii ogólnego zastosowania, ze szczególnym uwzględnieniem półprzewodników i TSMC. Analiza obejmuje również infrastrukturalne narzędzia wpływu, takie jak Inicjatywa Pasa i Szlaku oraz dyplomacja pułapki zadłużenia. Całość dopełnia obraz nowej architektury bezpieczeństwa, w której broń hipersoniczna i trójstronny układ nuklearny wyznaczają granice odstraszania, kończąc definitywnie erę zachodnich złudzeń.

This article provides a profound analysis of contemporary geopolitical rivalry, defined as the 'new Cold War.' The author dismantles the intellectual architecture of the unipolar era, exposing the West's flawed assumptions about automatic democratization through economic integration. The text details the evolution of China's strategy under Xi Jinping, which has shifted from cautious capacity building to openly challenging American hegemony. A key element of this power game is the fusion of civilian and military sectors, as well as dominance in general-purpose technologies, with a particular focus on semiconductors and TSMC. The analysis also encompasses infrastructure tools of influence such as the Belt and Road Initiative and debt-trap diplomacy. The whole picture is completed by a new security architecture in which hypersonic weapons and the trilateral nuclear treaty define the limits of deterrence, definitively ending the era of Western illusions.

Po okresie złudzeń o automatycznej liberalizacji i pokoju, które miały nastąpić wraz z integracją gospodarczą Chin i Rosji ze światem zachodnim, rzeczywistość brutalnie zweryfikowała te założenia. Artykuł demaskuje błąd logiczny leżący u podstaw doktryny epoki jednobiegunowej, pokazując, że związki między gospodarką a polityką nie są deterministyczne, lecz podlegają ciągłej weryfikacji. Autor analizuje, jak Chiny, pod przywództwem Xi Jinpinga, zerwały z zasadą "ukrywania siły", przechodząc do otwartej rywalizacji o globalną dominację poprzez strategiczne połączenie gospodarki, technologii i wojska. Tekst ujawnia asymetrię interpretacyjną, w której integracja gospodarcza była traktowana przez Zachód jako narzędzie socjalizacji normatywnej, a przez Chiny instrumentalnie, jako sposób na pozyskanie zasobów bez przyjmowania liberalnych wartości. Artykuł analizuje implikacje tej zmiany dla strategii korporacyjnych i geopolityki.

SŁOWA KLUCZOWE

Nowe zimne wojny | integracja gospodarcza | Xi Jinping | TSMC | półprzewodniki | Inicjatywa Pasa i Szlaku | dyplomacja pułapki zadłużenia | technologie ogólnego zastosowania | odstraszanie nuklearne | broń hipersoniczna | Made in China 2025 | rywalizacja geopolityczna | asymetria interpretacyjna | bezpieczeństwo narodowe | łańcuchy dostaw

Epoka jednobiegunowa: błędy liberalnego uniwersalizmu

Aby zdemontować intelektualną architekturę epoki jednobiegunowej, wystarczy rozważyć trzy zdania, które ujawniają jej fundamentalne założenia i ich bolesne zderzenie z nową rzeczywistością. Niech zdanie p reprezentuje wielką nadzieję Zachodu: jeżeli nastąpi głęboka integracja gospodarcza między demokracjami a państwami autorytarnymi, to w długim okresie doprowadzi ona do politycznej liberalizacji tych drugich. Niech zdanie q wyraża równie optymistyczną tezę o komercyjnym pokoju: jeżeli między państwami występuje wysoka współzależność gospodarcza, to prawdopodobieństwo konfliktu militarnego między nimi radykalnie spada. Wreszcie, niech r oznacza historyczny fakt: Chiny oraz Rosja zostały skutecznie zintegrowane z gospodarką światową pod przywództwem USA.

Cały gmach myślenia politycznego i gospodarczego po 1989 roku opierał się na dwóch implikacjach: r → p oraz r → q. Przyjmowano za pewnik, że z prawdziwości faktu r (integracji) nieuchronnie wynika prawdziwość nadziei p (liberalizacji) oraz tezy q (pokoju). Zmiana, którą opisuje Sanger, polega na brutalnym unieważnieniu tego schematu przez doświadczenie ostatniej dekady. Empiria dostarcza bowiem miażdżących dowodów na fałszywość obu konkluzji. Obserwujemy, że r jest prawdą – Chiny i Rosja stały się częścią globalnego systemu handlu i finansów – lecz p okazało się fałszem, gdyż nie tylko nie nastąpiła liberalizacja, ale autorytarne struktury władzy uległy konsolidacji. Podobnie prawdziwość q jest co najmniej wątpliwa, skoro integracja nie zapobiegła pełnoskalowej agresji na Ukrainę ani nie wyeliminowała groźby konfliktu o Tajwan.

W świetle rachunku zdań, czyli formalnych reguł poprawnego rozumowania, sytuacja staje się jednoznaczna. Jeżeli przyjmiemy, że poprzednik implikacji (r) jest prawdziwy, a jej następnik (p lub q) jest fałszywy, to cała implikacja jest logicznie fałszywa. Oznacza to, że doktrynalny rdzeń epoki jednobiegunowej był po prostu błędem logicznym, polegającym na przyjęciu założeń o charakterze ideologicznym, a nie empirycznie zweryfikowanym. Wnioskowanie z integracji do liberalizacji i pokoju nie było koniecznością, lecz aktem wiary. Rozwiązanie tej zagadki polega na uznaniu, że związki między gospodarką a polityką nie mają charakteru automatycznego; są jedynie roszczeniami do prawdy, które podlegają falsyfikacji w świetle nowych danych.

Dla czytelnika biznesowego, dla zarządów i rad nadzorczych, ta pozornie abstrakcyjna łamigłówka ma niezwykle praktyczne konsekwencje. Uświadamia, że strategie korporacyjne oparte na cichym założeniu, iż głęboka integracja z autorytarnym partnerem ekonomicznym automatycznie redukuje ryzyko polityczne, są pozbawione logicznych podstaw. Każdorazowo wymagają one niezależnej, surowej oceny struktury władzy i motywacji politycznych partnera, a nie naiwnej ufności w domniemaną pacyfikującą moc rynku. Nowe zimne wojny są zatem nie tylko konfliktem geopolitycznym, lecz także bolesną, choć konieczną korektą błędnej struktury logicznej, która przez dekady rządziła myśleniem zachodnich elit.

Akcesja do WTO: paliwo dla chińskiego autorytaryzmu

Jeżeli porządek jednobiegunowy opierał się na milczącym założeniu, że żaden aktor nie jest w stanie połączyć zawrotnego tempa wzrostu gospodarczego z żelazną centralizacją władzy politycznej, to Chiny stanowią najbardziej radykalne obalenie tej tezy. Jeszcze w latach siedemdziesiątych były państwem w dużej mierze agrarnym, o gospodarce karłowatej w relacji do ówczesnych potęg, technologicznie zapóźnionej i niemal nieobecnej w zaawansowanych

segmentach światowego handlu. W momencie historycznej wizyty Richarda Nixona nic nie wskazywało na strukturalną możliwość, by ten gospodarczy organizm miał się w ciągu kilku dekad stać centralnym ogniwem globalnych łańcuchów dostaw.

Transformacja nabiera impetu w latach dziewięćdziesiątych, kiedy roczne tempo wzrostu PKB sięga poziomów bliskich jedenastu procent. Reformy otwarcia i selektywnej liberalizacji, zapoczątkowane przez Deng Xiaopinga, zyskują wówczas swój instrument wykonawczy w postaci radykalnych działań Zhu Rongjiego. To on, najpierw jako wicepremier, a później premier, przeprowadza brutalną restrukturyzację państwowych przedsiębiorstw, usuwa część barier dla zagranicznych inwestycji i pilotuje proces akcesji do Światowej Organizacji Handlu. W 2001 roku, przy aktywnym poparciu Stanów Zjednoczonych, Chiny stają się pełnoprawnym uczestnikiem systemu handlowego, którego reguły zostały napisane przez Zachód.

Przez cały ten czas obowiązuje jednak strategia, którą Deng ujął w słynnej formule: „ukrywać swoją siłę i czekać na swój czas". Oznaczała ona świadome przyjęcie roli pozornie skromnego gracza, który koncentruje się na wzroście wewnętrznym, akumulacji technologii i kapitału, unikając otwartej kontestacji strategicznej dominacji USA. W logice samowiedzy Zachodu ta postawa została odczytana jednoznacznie – jako zapowiedź pokojowego wzrostu i gładkiego włączenia Chin do istniejącego porządku, a nie jako preludium do jego fundamentalnej przebudowy.

Mamy tu do czynienia z fundamentalną asymetrią interpretacyjną, którą precyzyjnie demaskuje Sanger. Z perspektywy amerykańskiej integracja gospodarcza miała pełnić funkcję narzędzia normatywnej socjalizacji, czyli procesu, w którym nowi aktorzy przyswajają sobie wartości dominującego systemu. Z perspektywy chińskiej ta sama integracja była traktowana czysto instrumentalnie: jako sposób na pozyskanie technologii, kapitału i dostępu do rynków, bez najmniejszego zamiaru przyjmowania liberalnych założeń, które miały rzekomo stanowić jej nieuchronne następstwo.

Xi Jinping: prymat ideologii nad wzrostem gospodarczym

Momentem przełomowym, który w przywoływanej analizie czyni z Chin aktora nowego rodzaju, jest objęcie władzy przez Xi Jinpinga. W jego myśleniu zakorzeniona jest bowiem diagnoza, że po kryzysie finansowym, wojnach na Bliskim Wschodzie i wewnętrznej polaryzacji Stany Zjednoczone weszły w fazę cywilizacyjnego zmęczenia, podczas gdy Azja, a przede wszystkim Chiny, uosabiają dynamikę i ciągłość projektu rozwojowego. Sformułowanie przypisywane Xi, że Wschód rośnie, a

Zachód upada, nie jest jedynie figurą retoryczną, lecz wyrazem przyjętego horyzontu czasowego, w którym przewaga USA postrzegana jest jako historyczna anomalia, a nie naturalny porządek rzeczy.

Xi zrywa z doktryną ukrywania siły, inaugurując projekt, który można określić jako przejście od bogactwa do potęgi. Oznacza to fundamentalną zmianę priorytetów: miejsce wzrostu gospodarczego zajmuje teraz bezpieczeństwo narodowe i integralność władzy partii. W praktyce przekłada się to na strategiczną fuzję trzech wymiarów: gospodarki, technologii i wojska. Wszystko, co zwiększa autonomię technologiczną Chin, co wzmacnia ich zdolność do projekcji siły i co pozwala uniezależnić się od zachodnich łańcuchów dostaw, jest odtąd traktowane jako element nadrzędnej strategii bezpieczeństwa.

W sekretnych wystąpieniach do kadr partyjnych Xi formułuje tezę, że kapitalizm musi upaść, a socjalizm musi zwyciężyć. Nie należy jednak odczytywać tego jako reliktu ideologicznego rytuału, lecz raczej jako próbę nadania rywalizacji z USA wymiaru cywilizacyjnego. Pod jego przywództwem Chiny przestają być jedynie konkurentem gospodarczym, a stają się organizmem, który domaga się uznania nie tylko swojego interesu, lecz także własnej legitymacji normatywnej – prawa do bycia innym i ustanawiania własnych reguł.

Program „Made in China 2025”, ogłoszony w 2015 roku, stanowi w tym ujęciu swoistą konstytucję nowej fazy chińskiego projektu. Zakłada on stopniowe osiągnięcie samowystarczalności technologicznej w kluczowych sektorach, takich jak półprzewodniki, sztuczna inteligencja, robotyka, biotechnologia czy sprzęt telekomunikacyjny nowej generacji. Ambicja ta wykracza jednak daleko poza dogonienie Zachodu; opisuje projekt jego wyprzedzenia, a w konsekwencji wyparcia z pozycji arbitra definiującego, czym jest zaawansowana technologia.

Pas i Szlak: nowa architektura chińskiej dominacji

Inicjatywa Pasa i Szlaku, ogłoszona w 2013 roku, stanowi zewnętrzną, geopolityczną manifestację tej samej wewnętrznej logiki. Pekin kreśli w niej program infrastrukturalny, w którym porty, linie kolejowe, autostrady i elektrownie, uzupełnione o sieci telekomunikacyjne i centra danych, tworzą materialną mapę nowej siatki zależności. Państwa Afryki, Azji Południowej, Bliskiego Wschodu i Pacyfiku zapraszane są do udziału pod sztandarem obopólnie korzystnej współpracy i wspólnego rozwoju. W języku ekonomii politycznej można by rzec, iż Chiny metodycznie rekonstruują peryferie światowego systemu gospodarczego, aby ich kluczowe aktywa infrastrukturalne znalazły się w orbicie grawitacyjnej Pekinu.

Struktura finansowania tych projektów nosi znamiona praktyki, którą Sanger i wielu analityków określają mianem dyplomacji pułapki zadłużenia. Kredyty oferowane przez chińskie instytucje są bowiem często droższe od pożyczek z Zachodu, okresy ich spłaty bywają krótsze, a klauzule zabezpieczające – znacznie bardziej restrykcyjne. W przypadku niewypłacalności państwa dłużnika kontrakt stwarza możliwość przejęcia przez chińskie podmioty kontroli nad strategiczną infrastrukturą, co w praktyce przekłada się na uzyskanie długoterminowego wpływu na kluczowe węzły transportu morskiego i lądowego.

Port Hambantota na Sri Lance, oddany Chinom w wieloletnią dzierżawę po tym, jak kraj utracił zdolność obsługi długu, stał się symbolicznym przykładem tej logiki. Z perspektywy Pekinu jest to jedynie techniczna konsekwencja zawartego kontraktu gospodarczego; z punktu widzenia zachodnich analityków, a także części lokalnych elit, stanowi to wyraz nowej formy zależności, w której instrumentem dominacji staje się wierzytelność, a nie formalny protektorat.

Warto jednak wprowadzić tu wątek polemiczny, gdyż obraz nie jest jednowymiarowy. Część badań empirycznych dotyczących Pasa i Szlaku dowodzi, że nie wszystkie problemy ze spłatą wynikają z celowej strategii Pekinu. Nierzadko są one efektem niekompetencji lokalnych rządów, politycznej megalomanii czy fundamentalnie błędnej oceny popytu na budowaną infrastrukturę. Sanger nie neguje tej ambiwalencji, wskazuje jednak, że niezależnie od intencji, efekt strukturalny pozostaje ten sam: rosnąca liczba państw, których strategiczne aktywa są związane z Pekinem w sposób trudny do odwrócenia. W tej mierze, w jakiej Pas i Szlak jest projektem rozwojowym, w tej samej mierze jest też instrumentem budowy alternatywnego bloku gospodarczego, uniezależnionego od instytucji zdominowanych przez Stany Zjednoczone.

Półprzewodniki: technologiczne serce nowej zimnej wojny

Sanger z analityczną precyzją dowodzi, że epicentrum nowych zimnych wojen nie znajduje się już w tej samej przestrzeni, którą definiował dwudziestowieczny konflikt USA–ZSRR. Nie chodzi już zatem o prymat w liczbie czołgów, dywizji pancernych czy głowic nuklearnych, choć te elementy bynajmniej nie znikają z arsenału mocarstw, lecz o przejęcie kontroli nad wąskimi gardłami technologii ogólnego zastosowania. W tej nowej rzeczywistości półprzewodniki stają się ropą napędzającą gospodarkę, sztuczna inteligencja zyskuje rangę nowej artylerii, a cyberprzestrzeń przekształca się w kluczowy teatr działań, gdzie prowadzi się zarówno ciche rozpoznanie, jak i głośne ataki przygotowawcze.

Dopiero z dotkliwym opóźnieniem Waszyngton uświadomił sobie, jak krytyczna stała się jego zależność od jednej wyspy i jednej kluczowej korporacji. Tajwański gigant TSMC odpowiada bowiem za produkcję przytłaczającej większości najbardziej zaawansowanych układów scalonych, które stanowią układ nerwowy zarówno elektroniki konsumenckiej, jak i zaawansowanych systemów uzbrojenia. Z perspektywy bezpieczeństwa narodowego USA taka asymetryczna strukturalna zależność całego kompleksu militarno-technologicznego od jednego newralgicznego ogniwa łańcucha dostaw, ulokowanego w zasięgu potencjalnej blokady lub inwazji Chin, stała się sytuacją strategicznie nie do obrony. Stąd gwałtowne przyspieszenie inwestycji w fabryki czipów na terytorium amerykańskim i w krajach sojuszniczych, a także rosnąca presja na Japonię, Koreę Południową i państwa europejskie, by aktywnie włączyły się w strategię zmniejszania ryzyka.

Trójstronny układ nuklearny: koniec stabilności duopolu

Nowe zimne wojny mają również wymiar klasycznie militarny, chociaż jego wewnętrzna struktura zasadniczo różni się od logiki dwubiegunowej konfrontacji. Jednym z najbardziej niepokojących procesów ostatnich lat jest metodyczna rozbudowa chińskiego arsenału nuklearnego. Raporty Pentagonu oraz badania niezależnych ośrodków, takich jak SIPRI, wskazują na tempo przyrostu rzędu stu głowic rocznie, co oznacza skok z poziomu około czterystu w 2023 roku do ponad sześciuset w roku 2025. Jeżeli ta dynamika zostanie utrzymana, Pekin może osiągnąć pułap tysiąca głowic około roku 2030 i zbliżyć się do tysiąca pięciuset w połowie lat trzydziestych, co plasowałoby go w tej samej lidze co Stany Zjednoczone i Rosja, nawet jeśli nie dorównywałby im pod względem łącznej liczby magazynowanych ładunków.

Dla logiki odstraszania nuklearnego oznacza to fundamentalne przejście od stabilnego, choć przerażającego, układu dwustronnego do znacznie bardziej nieprzewidywalnej gry trójstronnej. Stany Zjednoczone stają przed koniecznością opracowania strategii, w której muszą jednocześnie odstraszać Rosję i Chiny, czyli dwa mocarstwa deklarujące partnerstwo „bez granic". W klasycznej teorii wzajemnie gwarantowanego zniszczenia, która zakłada, że każda ze stron jest w stanie zadać drugiej nieakceptowalne straty, użycie broni jądrowej staje się racjonalnie nieopłacalne. Jednak w układzie trójstronnym pojawia się nierozwiązywalny dotąd problem podziału zasobów, wiarygodności sojuszniczych zobowiązań i ryzyka, że jedno z mocarstw spróbuje wykorzystać napięcie między dwoma pozostałymi do realizacji własnych celów.

Na tę niestabilną architekturę nakłada się dodatkowo rozwój broni hipersonicznej, która podważa dotychczasowe założenia dotyczące czasu reakcji i skuteczności systemów obrony antyrakietowej.

Test chińskiego systemu zdolnego okrążyć Ziemię i uwolnić szybujący pojazd hipersoniczny bywa przyrównywany do momentu Sputnika. Jest to chwila, w której dotychczasowy hegemon uświadamia sobie z całą brutalnością, że jego monopol technologiczny został nieodwracalnie naruszony, a przewaga strategiczna stopniała znacznie bardziej, niż zakładały jakiekolwiek dokumenty planistyczne.

Małe podwórko, wysoki płot: selektywny decoupling

Wyrazem tej nowej doktryny stało się ogłoszenie przez administrację Joego Bidena pakietu restrykcji eksportowych, których celem jest odcięcie Chin od najbardziej zaawansowanych półprzewodników i maszyn do ich produkcji. Strategia ta, zdefiniowana przez Jake'a Sullivana jako „małe podwórko otoczone wysokim płotem", opiera się na precyzyjnej logice: małe podwórko oznacza relatywnie wąski, lecz newralgiczny zestaw technologii uznanych za krytyczne dla bezpieczeństwa narodowego, zaś wysoki płot symbolizuje maksymalnie rygorystyczne bariery, uniemożliwiające ich transfer do Pekinu.

Reakcja Chin rozwija się na dwóch, pozornie odrębnych, lecz strategicznie spójnych płaszczyznach. Z jednej strony następuje gwałtowne przyspieszenie inwestycji w krajowy przemysł półprzewodników, w tym w zdolność do produkcji maszyn litograficznych niższej generacji, co ma zredukować strukturalną wrażliwość na dyktat firm takich jak holenderska ASML. Z drugiej strony Pekin intensyfikuje działania mające na celu pogłębienie światowej zależności od chińskiej produkcji czipów starszej generacji oraz od procesów pakowania i testowania, w których już dziś posiada znaczącą przewagę. W ten sposób metodycznie konstruowana jest asymetria, w której nawet przy ograniczonym dostępie do najwyższej klasy układów Chiny zachowują potężne środki nacisku na kluczowych graczy zachodnich.

Peak China: demografia nie hamuje mocarstwowych ambicji

Gdybyśmy zajrzeli nie do oficjalnych deklaracji, lecz w samą logikę decyzji podejmowanych w ostatnich latach przez rady nadzorcze i zarządy, dostrzeglibyśmy trzy fundamentalne tendencje. Nie są one manifestami, lecz cichymi założeniami, które objawiają się w twardej praktyce alokacji kapitału i zarządzania ryzykiem.

Po pierwsze, narasta przeświadczenie o nieuchronności trwałej bifurkacji globalnego systemu technologicznego. Oznacza to, że w kluczowych sektorach – od infrastruktury cyfrowej i telekomunikacji, przez sztuczną inteligencję i chmurę, aż po krytyczne komponenty – ukształtują się dwa odrębne, często niekompatybilne zbiory standardów oraz ekosystemów sprzętu i oprogramowania. Z jednej strony powstanie system zdominowany przez firmy amerykańskie i ich sojuszników, z drugiej zaś system mozolnie budowany przez Chiny i ich partnerów. Dla globalnych przedsiębiorstw konsekwencją jest kosztowna konieczność utrzymywania równoległych architektur technicznych, precyzyjnie dostosowanych do wymogów regulacyjnych i politycznych każdego z tych bloków.

Po drugie, globalny biznes zdaje się akceptować trwałość zjawiska, które ochrzczono mianem deriskingu, czyli świadomego zmniejszania ryzyka, w odróżnieniu od radykalnego rozłączenia gospodarek. Przyjmuje się za aksjomat, że w obszarze półprzewodników, sprzętu telekomunikacyjnego, infrastruktury krytycznej, a coraz częściej także danych, dywersyfikacja geograficzna i polityczna dostawców jest absolutną koniecznością. Równocześnie jednak w wielu branżach, zwłaszcza tam, gdzie rentowność zależy od efektów skali i precyzyjnych łańcuchów dostaw just-in-time, nie ma mowy o pełnym powrocie do produkcji lokalnej. W rezultacie powstają złożone, hybrydowe modele produkcji, w których elementy najbardziej newralgiczne lokuje się w krajach uznawanych za strategicznie bezpieczne, resztę zaś pozostawia się w dotychczasowych lokalizacjach, nie wykluczając Chin.

Po trzecie wreszcie, nasila się proces przekształcania strategii korporacyjnych w rodzaj quasi-polityki zagranicznej. Najwięksi gracze technologiczni i finansowi muszą prowadzić dialog nie tylko z pojedynczymi rządami, ale z całymi blokami regulacyjnymi, takimi jak Unia Europejska, oraz z siecią partnerów w Azji czy na Globalnym Południu. W ten sposób przedsiębiorstwo traci luksus ukrywania się za fasadą rynkowej neutralności i musi zająć stanowisko wobec roszczeń do słuszności normatywnej, formułowanych przez poszczególne mocarstwa. Kiedy firma decyduje się opuścić rynek rosyjski, ograniczyć obecność w Chinach albo przyjąć określone zasady ochrony danych, angażuje się w spór o kształt porządku, niezależnie od własnych deklaracji apolityczności.

Te trzy tendencje wydają się najbardziej prawdopodobnym scenariuszem, wynikają bowiem z chłodnej kalkulacji minimalizowania strat przy jednoczesnym zachowaniu przewagi konkurencyjnej. Niewielu menedżerów wierzy w pełną rekonstrukcję globalnego systemu na wzór zimnowojennych stref wpływów, gdyż koszt takiej operacji byłby astronomiczny. Jednocześnie niemal nikt nie zakłada już powrotu do epoki, w której miejsce produkcji i narodowość głównych akcjonariuszy były co najwyżej drugorzędnymi parametrami.

Bifurkacja technologii wymusza dualizm operacyjny firm

Doktryna wojny i konfliktu, którą Zachód zwykł analizować przez pryzmat uproszczonych modeli odziedziczonych po zimnowojennej równowadze nuklearnej, ujawnia swoje koncepcyjne ograniczenia w konfrontacji ze znacznie starszą i bogatszą tradycją chińską. Traktat przypisywany Sun Zi, w popularnej recepcji spłycany do zbioru taktycznych maksym, zawiera bowiem głębszą intuicję, która znajduje dziś swoje bezpośrednie przełożenie na logikę nowej zimnej wojny. „Najwyższą sztuką jest pokonać wroga bez walki" – poucza autor – „a zwycięża ten, kto wie, kiedy walczyć, a kiedy nie walczyć". W realiach współczesnej rywalizacji o czipy, standardy technologiczne i globalne systemy finansowe ta idea zwycięstwa bez otwartej konfrontacji oznacza zdolność do tak fundamentalnego przeprogramowania reguł gry, aby przeciwnik został zmuszony do strategicznych ustępstw, zanim w ogóle padnie pierwszy strzał.

Sun Zi dodaje również, że cały sekret prowadzenia wojny zasadza się na oszustwie: gdy jesteś silny, udawaj słabość, gdy jesteś blisko, stwarzaj pozory oddalenia. W epoce strategii ukrywania siły, konsekwentnie realizowanej w czasach Denga, Hu Jintao i częściowo w początkowej fazie rządów Xi, te starożytne maksymy przybrały postać polityki integracji z Zachodem, której towarzyszyło jednak ciche i systematyczne budowanie narodowego potencjału technologicznego oraz militarnego. Dopiero wtedy, gdy centrum uznało, że zgromadzony potencjał osiągnął próg krytyczny, smok zaczął podnosić głowę i artykułować swoje roszczenia wprost, redefiniując globalną równowagę sił.

Sun Zi: chińska tradycja wygrywania bez walki

Utrwalony aforyzm głosi, że Chiny grają w go, podczas gdy Zachód wciąż myśli w kategoriach szachownicy. To rozróżnienie jest fundamentalne, nieprzypadkowe. W szachach bowiem cała strategia koncentruje się na centralnym starciu, na bezpośrednim ataku na króla i przejęciu kontroli nad środkiem planszy. Go natomiast jest grą o cierpliwe otaczanie terytorium, o subtelne wykrawanie dla siebie przestrzeni, gdzie poświęcenie lokalnych grup kamieni jest akceptowalną ceną za utrzymanie globalnego kształtu przewagi. Ostatni ruch może odmienić losy partii, lecz tylko pod warunkiem, że wcześniejsze posunięcia przygotowały układ sił w taki sposób, aby jeden kamień, położony we właściwym miejscu, odciął przeciwnikowi tlen. Inicjatywa Pasa i Szlaku, budowa alternatywnych instytucji finansowych czy przejmowanie kontroli nad fragmentami łańcuchów dostaw to właśnie rozkładanie kamieni na planszy, a nie frontalne uderzenie.

Zachodnie analizy, uwięzione w szachowej logice, uporczywie wypatrują wyraźnego momentu przesilenia – jasnej daty, w której nastąpi demonstracja siły, wejście wojsk lub formalne ogłoszenie nowego bloku. Tymczasem matryca go sugeruje, że decydujący ruch może być zwodniczo skromny. Może nim być podpisanie umowy o bazie morskiej w jednym z państw Afryki, przejęcie kluczowego portu, ustanowienie standardu technologicznego, którego zignorowanie będzie wymagało kosztownej przebudowy całej infrastruktury, albo stworzenie systemu rozliczeń pozwalającego kilku ważnym państwom częściowo uniezależnić się od dolara. Każde z tych posunięć, analizowane osobno, wydaje się pozbawione dramatyzmu. Jednak w chwili, gdy Zachód w pełni zda sobie sprawę z ich skumulowanych konsekwencji, układ kamieni na globalnej planszy może być już nieodwracalny.

Strategia go vs szachy: okrążanie kontra matowanie

thought The user wants a language correction of a Polish academic text.

1. **Orthography**: Check for spelling errors. 2. **Grammar**: Check for grammatical correctness. 3. **Punctuation**: Check for correct comma usage, etc. 4. **Typos**: Fix any accidental errors. 5. **Non-existent words**: Replace with correct Polish equivalents. 6. **Style**: Maintain academic tone.

Corrections to apply: 1. Remove comma before "ani". 2. Change "ponad miliardową" to "ponadmiliardową".

Text after correction: Smok, który podnosi głowę, nie rodzi się dzisiaj ani nie jest to nagłe przebudzenie z drzemki po kilkudziesięciu latach komunizmu. To powrót z bardzo długiego, niespokojnego snu, regularnie przerywanego wstrząsami stulecia upokorzeń. Od wojen opiumowych i nierównoprawnych traktatów, przez kolonialne rozbiory, aż po japońską okupację i wojnę domową, Państwo Środka zostało siłą zepchnięte z pozycji cywilizacyjnego centrum do roli biernego przedmiotu cudzej przemocy. Rachunek, który ma zostać za ten okres wystawiony, jest zatem czymś więcej niż zemstą; to rewindykacja cywilizacyjnego podmiotu, który przez ponad sto lat był traktowany jak przedmiot. Gdy więc współczesne elity mówią o wielkim odrodzeniu narodu chińskiego, nie jest to jedynie hasło propagandowe, lecz opowieść mająca zamknąć traumę i przywrócić poczucie powrotu na właściwe miejsce w historii. I to właśnie ta narracja spaja dziś ponadmiliardową wspólnotę silniej niż jakakolwiek abstrakcyjna doktryna ideologiczna.

Smok, który podnosi głowę, nie rodzi się dzisiaj ani nie jest to nagłe przebudzenie z

Stulecie upokorzeń: fundament chińskiego rewanżyzmu

Pierwsze ze skrajnych stanowisk można określić mianem doktryny nowej kurtyny technologicznej, której zwolennicy twierdzą, że jedyną racjonalną odpowiedzią na wzrost Chin jest maksymalne odcięcie ich od zachodnich technologii, kapitału i rynków. Konsekwencją tej logiki jest postulat przeniesienia całej produkcji do krajów politycznie bezpiecznych, co w praktyce redukuje globalny porządek do dwóch hermetycznych obozów. W tej manichejskiej wizji każdy przepływ informacji, towarów czy idei między nimi traktowany jest jako fundamentalne zagrożenie.

Na przeciwnym biegunie lokuje się próba reanimacji iluzji Chimeriki, czyli głęboko zakorzenionego przekonania, że symbioza gospodarcza Stanów Zjednoczonych i Chin jest na tyle nierozerwalna, iż logika zysku zawsze ostatecznie przeważy nad logiką polityki. Zgodnie z tym poglądem wszelkie restrykcje technologiczne są w istocie aktem autodestrukcji, ponieważ jedynie przyspieszają budowę konkurencyjnych ekosystemów. Ryzyko otwartego konfliktu militarnego jest tu zaś uznawane za marginalne.

Oba stanowiska uwodzą obietnicą prostoty. Pierwsze oferuje komfort moralnego uporządkowania świata w czarno-białych kategoriach dobra i zła, drugie zaś pozwala bezrefleksyjnie kontynuować dotychczasowy model biznesowy. Jednakże oba te podejścia, w swojej dychotomicznej klarowności, całkowicie ignorują strukturalną złożoność współczesnego świata.

Doktryna technologicznej kurtyny fundamentalnie przecenia zdolność Zachodu do sprawowania pełnej kontroli nad przepływem wiedzy, jednocześnie podważając jego własną atrakcyjność jako globalnego centrum innowacji. Historia uczy wszak, że próby całkowitej blokady transferu technologii paradoksalnie prowadziły do wzmocnienia samodzielności blokowanego aktora. Z kolei reanimacja iluzji Chimeriki opiera się na anachronicznym założeniu, lekceważąc fakt, że technologia, kapitał i dane dawno przestały być neutralnymi zasobami, a stały się kluczowymi narzędziami w arsenale państw.

Pełny decoupling: ekonomiczna mrzonka zachodnich stolic

Chińska koncepcja cyberbezpieczeństwa stanowi fundamentalne zaprzeczenie zachodnich prób utrzymania delikatnej równowagi między ochroną infrastruktury krytycznej a poszanowaniem sfery prywatnej. W optyce Pekinu cyberbezpieczeństwo nie jest bowiem autonomiczną dziedziną techniki, lecz integralnym elementem szerszej strategii bezpieczeństwa państwa, w której absolutny

prymat przypada stabilności reżimu i totalnej kontroli nad społeczeństwem. Xi Jinping, konsekwentnie podporządkowując cały sektor cyfrowy nadrzędnym celom politycznym, buduje system, w którym dane obywateli, aparatura nadzoru, platformy społecznościowe i infrastruktura sieciowa stapiają się w jeden zintegrowany arsenał służący do prewencyjnego tłumienia buntu i zarządzania nastrojami publicznymi.

Ta doktryna znajduje swój poligon doświadczalny w rozbudowanym systemie kamer, technologii rozpoznawania twarzy i scoringu społecznego, testowanym z bezwzględną precyzją w Sinciangu i wdrażanym w kolejnych regionach. Z perspektywy teorii państwa obserwujemy tu formację, w której rządzący zawłaszczyli cyfrowe środki komunikacji do tego stopnia, że sama granica między sferą prywatną a publiczną ulega całkowitej dezintegracji, a organiczny, przedrefleksyjny kontekst wspólnoty, stanowiący w demokracjach liberalnych przestrzeń reprodukcji zaufania, zostaje zastąpiony przez gęstą sieć mikrozależności, nagród i kar.

Jednocześnie ta sama logika kontroli znajduje swoje odzwierciedlenie w wymiarze zewnętrznym, gdzie państwo chińskie bez skrupułów wykorzystuje swoje zdolności cybernetyczne do prowadzenia agresywnych kampanii wywiadowczych i sabotażowych. Kradzież planów myśliwca F-35, włamanie do baz danych OPM z danymi milionów amerykańskich urzędników czy infiltracja sieci energetycznych w pobliżu baz wojskowych USA nie są odosobnionymi incydentami. Tworzą one spójną mozaikę, którą Sanger interpretuje jako metodyczne przygotowanie do scenariusza, w którym ewentualny konflikt o Tajwan zostanie poprzedzony paraliżem amerykańskiej zdolności do militarnej odpowiedzi. Cyberprzestrzeń przestaje być tu marginalnym polem aktywności hakerów, a staje się prologiem do kinetycznych działań wojennych.

Cyberprzestrzeń: dane jako broń w cyfrowym starciu

Skoro nie ma powrotu ani do świata sprzed aneksji Krymu w 2014 roku, ani tym bardziej do rzeczywistości sprzed wielkiej wojny czipowej z roku 2022, należy zacząć myśleć o rozwiązaniach, które są jednocześnie ambitne i świadome fundamentalnych ograniczeń. Wymaga to porzucenia iluzji i zaprojektowania nowej architektury bezpieczeństwa na miarę czasów.

Po pierwsze, w dziedzinie strategicznej stabilności nuklearnej niezbędne jest stworzenie formatu rozmów, który poza Stanami Zjednoczonymi i Rosją obejmie również Chiny. Nawet jeśli w najbliższych latach wynegocjowanie traktatu o redukcji głowic okaże się niemożliwe, sama procedura regularnych spotkań, wymiany danych i budowy kanałów komunikacji kryzysowej będzie redukować ryzyko katastrofalnego nieporozumienia. Dla globalnego biznesu oznaczałoby to

minimalne zabezpieczenie przed skokowym wzrostem ryzyka egzystencjalnego, które w jednej chwili mogłoby zdezaktualizować wszystkie modele finansowe i scenariusze rynkowe.

Po drugie, w obszarze technologii cyfrowych potrzebujemy swoistej konwencji genewskiej dla cyberprzestrzeni. Chodzi o wypracowanie minimalnego zestawu reguł, które zakazywałyby atakowania infrastruktury krytycznej w czasie pokoju, w tym systemów szpitalnych, sieci wodociągowych czy elektrowni. Oczywiście naiwnością byłoby oczekiwać, że państwa natychmiast zrezygnują z cyberwywiadu, jednak można dążyć do proceduralnego uznania, że istnieją granice, których przekroczenie uruchomi spiralę eskalacji niemożliwą do opanowania.

Po trzecie, w dziedzinie półprzewodników i sztucznej inteligencji zasadna byłaby budowa klubów technologicznych, w których państwa podzielające minimalne standardy przejrzystości, przewidywalności regulacyjnej i ochrony praw jednostki uzgadniałyby zasady wspólnego rozwijania infrastruktury. Taki klub nie musiałby obejmować całego świata, lecz mógłby stanowić biegun przyciągania dla tych, którzy obawiają się zarówno chińskiej dominacji, jak i bezwzględnego egoizmu poszczególnych graczy.

Po czwarte, globalne przedsiębiorstwa muszą wpisać analizę scenariuszy geopolitycznych w sam rdzeń zarządzania ryzykiem, a nie traktować jej jako egzotycznego dodatku. Oznacza to wyjście poza proste mapy ryzyka i budowę wewnętrznych struktur, które łączą kompetencje ekonomiczne, prawnicze, technologiczne, a nawet antropologiczne. Rada nadzorcza, w której składzie nie zasiada nikt rozumiejący naturę nowych zimnych wojen, działa de facto w stanie głębokiej nieświadomości, nawet jeśli dysponuje wybitnymi specjalistami od rachunkowości i prawa korporacyjnego.

Po piąte wreszcie, w wymiarze etycznym należy uznać, że przedsiębiorstwo nie jest jedynie maszyną do generowania zysku, lecz także aktorem, który aktywnie kształtuje świat. Decyzja o tym, w jakich systemach nadzoru uczestniczą technologie firmy, komu dostarcza się algorytmy analizy danych i jakie warunki stawia się rządom w zakresie przejrzystości, ma konsekwencje daleko wykraczające poza roczny bilans. To odpowiedzialność, od której nie ma ucieczki.

> W labiryncie nowych zimnych wojen, gdzie granice między pokojem a konfliktem stają się coraz bardziej płynne, a oszustwo staje się naczelną zasadą, Zachód próbuje odnaleźć się w grze, której reguły zostały fundamentalnie zmienione. Czy w pogoni za bezpieczeństwem i przewagą technologiczną nie poświęcimy wartości, które miały nas definiować? A może to właśnie elastyczność i adaptacja staną się naszą najpotężniejszą bronią w tym nowym, nieprzewidywalnym świecie?

Inspiracje

[1] **"New Cold Wars: China's Rise, Russia's Invasion, and America's Struggle to Defend the West"** David E. Sanger, Mary K. Brooks

2024 | Crown

David E. Sanger jest amerykańskim dziennikarzem i głównym korespondentem „The New York Times" w Waszyngtonie. Specjalizuje się w bezpieczeństwie narodowym, polityce zagranicznej, globalizacji, proliferacji broni jądrowej, technologii i prezydenturze. Jest autorem wielu książek na temat polityki zagranicznej USA i członkiem zespołów nagrodzonych Nagrodą Pulitzera.

David E. Sanger *is an American journalist and the chief Washington correspondent for The New York Times. He specializes in national security, foreign policy, globalization, nuclear proliferation, technology and the presidency. He has authored multiple books on US foreign policy and has been a member of Pulitzer Prize-winning teams.*

The New York Times; Harvard Kennedy School

Badacz, pisarz i dokumentalista na styku polityki zagranicznej, konfliktów, cyberbezpieczeństwa i technologii. Współautor bestsellera „New Cold Wars" według „New York Timesa". Wcześniej pracownik naukowy R Street Institute.

Researcher, writer, and documentarian at the nexus of foreign policy, conflict, cybersecurity, and technology. Co-author of the NYT bestseller 'New Cold Wars'. Previously a Fellow at the R Street Institute.

U.S. Department of State

Treść tworzy Fundacja Dobre Państwo.
Redaguje i publikuje APA ONE, autorski system redakcyjny Fundacji oparty na AI.
APA ONE Publishing System
Fundacja Dobre Państwo © 2026
Article ID: 468ed2bd-a61e-4b8b-b045-0dca41029c71